



MIASTO KATOWICE

Silesia

prezentuje

nr 103
czerwiec-lipiec 2013

ISSN 1731-206X

MISTRZOWSKI RECITAL SOFII GULYAK

Spotkanie nihilizmu z wiara

W niedzielny wieczór 19 maja uraczono nas w Studiu Koncertowym Polskiego Radia wykonawstwem na najwyższym poziomie mistrzostwa. Grała znana polskiej publiczności rosyjska pianistka Sofia Gulyak. Z pewną dozą niegroźnej przesady można powiedzieć, że jest ona „polskim wynalazkiem” - jej pierwszym wygranym konkursem był bowiem wrocławski Konkurs im. Franciszka Liszta.

Od tego czasu minęło jedenaście lat, wypełnionych kolejnymi wygranymi przez pianistkę konkursami i występami w największych salach świata. Obecnie Sofia Gulyak sama ocenia konkursowe występy pianistów. A jak gra - można się było w ową majową, bajecznie pogodną niedzielę samemu przekonać. Artystka rozpoczęła swój występ od dwóch dokonanych przez Liszta transkrypcji Wagnerowskich (*Chór pielgrzymów z Tannhäusera* i finałowa *Śmierć Izoldy z Tristana i Izoldy*). Można było zauważyć, że Gulyak nie patyczkuje się wiele ze „stylem”, nie dba o wydobycie archaicznie już nieco brzmiących „smaczków” tej trącej nieco myszka muzyki (bo tak właśnie brzmi Wagnerowska ekstaza w fortepianowej przeróbce). Zagrała Lisztowskie bohomyzy prosto, po męsku, realizując zasadę ekonomii na różnych poziomach - od ekonomii ruchów rąk i ciała, po ekonomię tempa i dynamiki (krytyk tradycjonalista dodałby tu koniecznie: bo tak grają Rosjanie wychowani w dobrej rosyjskiej szkole...).



Sofia Gulyak

W podobnym stylu wykonała pianistka dwie rapsodie Brahmsa op. 79 (*h-moll* i *d-moll*) oraz *Andante spianato* i *Wielkiego poloneza Es-dur* Chopina. W przypadku Chopina mogliśmy się przekonać, jak wiele nowych możliwości interpretacyjnych tkwi w tej muzyce, dziś gwałtownie „postarzanej”, a to poprzez przenoszenie jej z powrotem do rzeczywistości starych fortepianów, a to

znowu poprzez różne stylistyczne przedefiniowania (wpływy operowe, styl *brillant*, „stare” rubato à la Vladimir de Pachman...). Te wszystkie zabiegi są pianistce obce. Jej myślenie o muzyce jest raczej bliższe „tu i teraz”. Grając, aktualizuje dźwięki, frazy, efekty - te (i tylko te), które są zapisane w nutach. Efekt jest zdumiewająco przekonujący. Chopin prawie bez rubata - czemu nie? - jeśli grany jest tak olśniewająco.

Drugą część recitalu wypełniło wykonanie *Obrazków z wystawy* Musorgskiego. Pianistka zaproponowała wykonanie całości w bardzo szybkich tempach i praktycznie bez przerw pomiędzy utworami (nawet tymi, które nie zostały przez Musorgskiego połączone oznaczeniem *attaca*). Wymaga to nie byle jakich umiejętności - fizycznych i psychicznych (koncentracja, zmienność uwagi), gdyż utwór jest niezwykle urozmaicony pod względem brzmienia, faktury, tempa i wyrazu. Sceny tragiczne mieszają się z wesołymi, prawdziwie rosyjski nihilizm spotyka się a to z groteską, a to z żarliwą wiarą... Przy tym fantastyczny zmysł obserwacyjny Musorgskiego i niezwykła zdolność przelewania obserwacji w pomysły muzyczne. Tego wszystkiego dała nam Sofia Gulyak w pełni zakosztować. Na bis dorzuciła popularne *Preludium cis-moll* Rachmaninowa. Dla takiej muzyki warto było poświęcić magię majowego wieczoru.

MAGDALENA DZIADEK